

Grzegorz J. Kałuża: Unia mówi po niemiecku



W Warszawie przebywał z wizytą sekretarz generalny Rady Europy Jagland, przyjechał też zastępca przewodniczącego Komisji Europejskiej Timmermans. Byłego socjalistycznego premiera Norwegii zastępuje w kontroli poczynań Polaków były, też socjalistyczny, minister spraw zagranicznych Holandii.

W Parlamencie Europejskim najaktywniejszym oponentem premier Beaty Szydło okazał się b. socjalistyczny premier Belgii Verhofstadt. W PE ruga nas przewodniczący PE Martin Schulz, socjalista niemiecki. Wszyscy oni, koncentrując się na Polsce, wywołują wrażenie, że nasz wewnętrzny spór polityczny wokół Trybunału Konstytucyjnego jest dla Unii Europejskiej problemem dorównującym fali arabskich imigrantów i zagrożeniu terroryzmem.

Dowiedzieliśmy się, że prawdopodobnym dyrygentem wrogiej wobec polskiego rządu, parlamentu i prezydenta kampanii niemieckich mediów jest bezpośrednio rząd Angeli Merkel. Woli użyć pozornie niezależnych gazet i stacji telewizyjnych niż ubliżać nam tak, jak zdarza się to politykom rosyjskim w rodzaju wicemarszałka Dumy Żyrinowskiego. Rząd niemiecki uznał najwyraźniej zmianę u steru władzy w Polsce - wynikłą z demokratycznych wyborów - za zagrożenie niemieckiej racji stanu, której elementem jest ochrona niemieckiego kapitału w Polsce. Z tej perspektywy korzystna jest podległość Polski w polityce międzynarodowej. Jednak czy możliwe jest takie stawianie spraw przez kraj deklarujący potępienie wszelkich nacjonalizmów?

„Jestem przekonany, że za 50 lat ludzie nie będą już myśleli w kategoriach ojczyzn. Będą myśleli w kategoriach kontynentów i umysły Europejczyków będą zajmowały całkiem inne, możliwe że znacznie większe, zagadnienia”. Być może sądzicie, że to cytat z wypowiedzi Roberta Schumana lub innego ojca założyciela Unii Europejskiej? Otóż nie, to słowa Josepha Goebbelsa z 11 września 1940, użyte w rozmowie z czeskimi intelektualistami. Dla niemieckich narodowych socjalistów państwo narodowe także było formą przejściową przed stworzeniem Festung Europa, Rzeszy Aryjczyków. Gdyby było inaczej, nigdy nie powstałyby dywizje SS złożone z Francuzów, Belgów, Norwegów, Holendrów, Ukraińców czy Chorwatów. Obawiam się, że rząd w Berlinie dyryguje nie tylko niemieckimi mediami, lecz także znakomitą większością eurokratów, którzy nawet jeśli nie mówią po niemiecku, to identyfikują się z niemiecką racją stanu. Tymczasem ci paskudni Polacy chcą renesansu swojej Rzeczypospolitej i tak jak wtedy, gdy nie wstępowali do oddziałów SS, tak stają okoniem wobec wizji Bundeseuropy. Stąd „szturm i napór” europejskich urzędników i niemieckich mediów. No cóż, niemieccy sąsiedzi, czasem ogień oczyszcza. Wam zostanie Platforma, a my postaramy się odbudować Polskę.

Grzegorz J. Kałuża

fot. pixabay.com/CC0